Rok XV Kraków, Sobota 13-go Sierpnia 1910. **Nr. 33.**

Cena prenumeraty z przesyłką: **w Austryi:** rocznie . . . kor. 4·— półrocznie . . „ 2·— kwartalnie . . „ 1·— **za granicą:** w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: **Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Morderstwo polityczne na ulicy w Krakowie.

W poniedziałek o godzinie 1 minut 15 rozegrał się na ulicy krwawy dramat: w biały dzień, w najruchliwszym punkcie miasta padł trupem człowiek, ugodzony kulą browningową. Wiadomość rozeszła się po mieście z niezmierną szybkością, budząc zgrozę. W kwadrans po morderstwie wiedziało o niem dosłownie całe miasto. Na miejsce zbiegły się tłumy, i stały tam godzinami, podając z ust do ust różne wieści. Z przejęciem opowiadano, jak „Królewiak” dokonał zamachu, jak uciekał i uległ pościgowi. Tłumy nie malały nawet po oddaleniu się komisyi sądowo-lekarskiej i odwiezieniu zwłok zamordowanego do zakładu medycyny sądowej.

Tutaj zebrać było można — pisze „Czas” — w pewnej chwili następujące szczegóły:

Zbrodnia.

O kwadrans na drugą w południe przechodził placem Maryackim, koło sklepu Herliczki, jakiś młody człowiek, blondyn średniego wzrostu. Trop w trop za nim postępował inny młodzieniec, brunet, twarzy pociągłej, ubrany przyzwoicie, z gestami takiemi, jak gdyby śledził bezustannie kroczącego przed nim człowieka. Zauważyła to nawet idąca za nimi dziewczynka, która z wielką ciekawością obserwowała ruchy drugiego z idących. Nagle rozległ się o d g ł o s s t r z a ł u. Idący przodem młody człowiek runął na ziemię. W tej samej chwili padły j e s z c z e d w a s t r z a ł y, jeden po drugim w krótkich odstępach. Na chodniku leżał w kałuży krwi trup z roztrzaskaną głową, opodal zbiegający się ze wszystkich stron tłum ścigał i chwytał zbrodniarza. Wszystko było dziełem niewielu sekund, zamykających w sobie ponury dramat z życia „partyjnego”.

Ofiara i jego morderca.

Pod Telegrafem, gdzie sprowadzono mordercę, oświadczył on, iż p r z y b y ł u m y ś l n i e z W a r s z a w y, aby zastrzelić swą ofiarę. Jest nią S t a n i s ł a w R y b a k, u r z ę d n i k T o w a r z y s t w a S z k o ł y L u d o w e j. „P a r t y a” s k a z a ł a g o n a ś m i e r ć z a „p r o w o k a t o r s t w o”.

Według wyników wstępnego śledztwa w urzędzie „pod Telegrafem”, zamachu morderczego dokonano w następujących okolicznościach:

Morderca nazywa się S t a n i s ł a w T r u d n o w s k i. Jest rodem z Warszawy, poddanym pruskim, liczy lat 23. Obecnie mieszka stale w jednej ze wsi pod Bydgoszczą.

Przesłuchy na policyi.

Na policyę przyprowadzili go żołnierze policyjni. Przesłuchania dokonał inspektor policyi p. Bronisław Karcz. Aresztowany zeznał, że zamachu dokonał rozmyślnie z p o l e c e n i a „Z w i ą z k u n a r o d o w e g o r o b o t n i c z e g o w e W a r s z a w i e”.

Od Związku tego otrzymał rozkaz zgładzenia Tadeusza Stanisława Rybaka, za to, że Rybak przed kilku laty, gdy bawił stale we Warszawie, stał na u s ł u g a c h p o l i c y i r o s y j s k i e j i był szpiegiem a zarazem agentem prowokatorem. Od kilku dni — jak zeznaje dalej Trudnowski — czyhał na Rybaka w Krakowie, aby spełnić „rozkaz partyjny”. Spotkawszy go dziś na Rynku, zmierzył się do niego z rewolweru. Rybak poznał go natychmiast, spostrzegł niebezpieczeństwo i p o c z ą ł u c i e k a ć. Na placu Maryackim blisko rogu ulicy Szpitalnej Trudnowski dopędził uciekającego i strzelił trzykrotnie do niego z boku.

Dalej zeznał Trudnowski, że we Warszawie miał Rybaka za „uczciwego człowieka” i „pracował z nim w Związku robotniczym”.

Tyle Trudnowski. Zaznaczyć należy, że podobno organa policyjne krakowskie nie przykładają do tych zeznań zbyt wiele wiary, ponieważ objawiły się sprzeczności w jego twierdzeniach. Tak np. twierdził, że wczoraj przybył do Krakowa. Okazało się zaś, że przebywa w Krakowie od szeregu dni i mieszkał na Dębnikach, ul. Zamkowa 6.

Twierdzi także, że strzelał z odległości 30 do 40 kroków, gdy świadkowie podają, że strzelał stojąc tuż przy zamordowanym. Inna sprzeczność: podaje się za ślusarza; wbrew temu stwierdzono, że od dłuższego czasu nie miał zajęcia.

Skonfiskowany browning jest bronią wielkiego kalibru; trzy ładunki były wystrzelone; reszta pozostała w lufie i magazynie.

Zamordowany szpiegiem?

Przed laty mniej-więcej dwoma został przyjęty do Towarzystwa Szkoły Ludowej, do działu ekspedycyi książek i wydawnictw, młody człowiek, nazwiskiem Stanisław Rybak. Sprawował się zupełnie dobrze, pra-

cował pilnie, nie budził swem zachowaniem się żadnych podejrzeń.

Przed pewnym czasem zaczęły nadchodzić do Towarzystwa Szkoły Ludowej ostrzeżenia, iż w Towarzystwie pracuje jako płatny urzędnik człowiek, pozostający w stosunkach z rosyjską Ochraną warszawską. Według tych pogłosek, Rybak pozostawać miał w stosunkach z „ochraną” i wydał wiele osób, a wiele nazwisk ma jeszcze w zapasie. Ostrzeżenia te ponowiły się ostatnimi dniami, podczas uroczystości obchodu grunwaldzkiego, lecz poszlaki i dowody przedstawiane były, ale za słabe, aby go wydalić. Teraz spotkała go śmierć.

Na zapytanie, jak Rybak się zachowywał, odpowiedź brzmiała:

— Zachowywał się spokojnie i normalnie. Wiedzieliśmy, że ma żonę i jedno dziecko. Ożenił się przed dwoma laty. O ile sobie przypominam, wzmiankował raz, że żona jego wyjechała na wakacye na Wołyń.

Morderca tajemniczy człowiek.

Sprawozdawca „Czasu”, który widział na chwilę mordercę Trudnowskiego, tak go opisuje:

Na I piętrze budynku „pod Telegrafem” siedzi w wygodnej pozie na stołku, przesłuchiwany Trudnowski. Jest to wysoki mężczyzna, silny brunet, o gęstych włosach i bardzo ciemnej cerze. Wąsy czarne jak heban, starannie podczesane do góry. Odpowiada głośno, spokojnie, jakby chodziło o lekkie przekroczenie policyjne. Z twarzy i wogóle z całej jego wysmukłej kościstej a silnej postaci, którą jeszcze wysmuklejszą czyni długa czarna zarzutka, przebija się determinacya. Mimowoli nasuwa się uwaga, że z tym człowiekiem policya trudno da sobie radę.

Albo jest zrezygnowany na wszystko, wszystko naprzód obrachował i przewidział, a nawet przewidział wyniki swego czynu, albo, gdy powodem zbrodni, co także nie jest wykluczone, była chwilowa namiętność, nagłe uniesienie, to zachowanie jego w śledztwie świadczy o wielkim jego zmyśle oryentacyjnym i bystrości. Policya już dotąd wykryła mniejsze sprzeczności w jego zeznaniach, są to jednak tylko mniejszej wagi; na większej nielogiczności mimo obcesowych, skrzyżowanych, sprytnych pytań Trudnowski się dotąd, nie dał złapać. Jak dotąd, mimo szczegółowego rodowodu, osoba Trudnowskiego, jak i sprawa z nim związana, pozostaje narazie tajemnicą.

O Wszechpolakach słów kilkoro.

W numerze 28 „Prawdy“ zamieściliśmy list naszego przyjaciela Centrowca z pod Wadowic o politycznych w kraju naszym stronnictwach. Był tam także ustęp poświęcony Narodowym demokratom czyli Wszechpolakom, jak ich zwykle nazywają. Do jakiego stopnia były słuszne i prawdziwe uwagi w owym liście zawarte, to okazały wypadki z ostatnich dni. — Wydarzył się fakt, uwydatniający w jaskrawem świetle to, co się dzieje u Wszechpolaków. Oto zarząd główny stronnictwa we Lwowie ogłosił pismo, wystosowane do Dra. Ludomiła Germana, do tego czasu jednego z najwybitniejszych członków wszechpolskiego stronnictwa, wykluczając go czyli poprostu wyrzucając z wszechpolskiego grona. Podpisali to pismo panowie Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes, profesor Grabski i poseł Ptaś.

Jakichże to zbrodni dopuścił się ten nieszczęsny poseł German, że z nim naczelnicy wszechpolaków tak srodze się obeszli, wszak był on do niedawna jednym z głównych ich podpór, wszak piastował godność przewodniczącego w grupie narodowych demokratów w Kole polskiem. Godność tę złożył wprawdzie poseł German, ale to niemogło przecież stać się powodem wykluczenia go ze stronnictwa. Otóż wyjaśnia nam ten niezwykły postępek okólnik rozesłany członkom narodowo-demokratycznego stronnictwa w dniu 29 lipca.

W okólniku tym donosi prezydyum, że poseł German w czasie już po zawieszeniu posiedzeń izby posłów w Wiedniu dążył do rozbicia nar. demokrat. stronnictwa i do utworzenia z części jego członków osobnej grupy, która miała się nazywać „g r u p ą p o z y t y w n e j p r a c y“. Poseł German miał, jak twierdzi okólnik „zapowiadać na wrzesień poufny we Lwowie zjazd kilku pozyskanych już przez się posłów demokratyczno-narodowych z posłami innych grup a mianowicie z panami Stwiertnią, Loewensteinem(!), Petelenzem, Zieleniewskim, Zarańskim, Roszkowskim, Bataglią, Łazarskim i... z ks. Pastorem(!!) celem utworzenia nowej w Kole polskiem grupy pod nazwą „pozytywnej pracy“. Rozpatrzywszy fakt powyższy, prezydyum wraz z komitetem wykonawczym stronnictwa, przekonało się, iż ujawnione w tem w r ę c z w r o g i e s t r o n n i c t w u i n i e l o j a l n e p o s t ę p o w a n i e p o s ł a G e r m a n a, datujące się zresztą już od dłuższego czasu, poczęło szczególnie silnie na jaw występować, z chwilą zaostrzenia się stosunków między stronnictwem, a rządem krajowym (to znaczy między demokratami narodowemi a namiestnikiem i marszałkiem).

Mamy więc wyjaśniony powód wyrzucenia posła Germana. Ale poseł German nie pozostał dłużnym odpowiedzi, lecz umieścił w wychodzącej we Lwowie „Gazecie Narodowej“ odpowiedz i wyjaśnienie. W odpowiedzi tej przyznał się poseł German do zamiaru zwołania poufnego we Lwowie zjazdu, wyraził radość, że teraz odzyskał nieograniczone prawo zabierania głosu w Kole polskiem. „Rezultat prac, Koła polskiego z końca sesyi“ — pisze poseł German — „i z a ł a t w i e n i e s p r a w y k a n a ł ó w n i e z a d o w o l i t o c h y b a n i k o g o. Zdanie moje w sprawie tych kanałów wypowiedziałem na posiedzeniu grupy parlamentarnej i żądałem swobody głosu, abym mógł je wypowiedzieć na posiedzeniu Koła polskiego, c z e g o m i j e d n a k ż e n i e d o z w o l o n o. Tym razem niechcąc rozbijać grupy w ostatnim dniu sesyi parlamentu, a raczej już po jej zakończeniu, ale oczywiście na przyszłość musiałem zachować tę swobodę, g d y ż i n a c z e j n i e m ó g ł b y m s p e ł n i ć s u m i e n n i e m y c h o b o w i ą z k ó w p o s e l s k i c h. Zdanie to podzielali i inni koledzy i oni również boleśnie dotknięci byli uchwałą, zamykającą nam usta.“

Słowa niniejsze w zestawieniu z powyżej wspomnianym okólnikiem zarządu stronnictwa narodowych demokratów, rzucają jasne światło na wszystkie w tem stronnictwie przejścia. tudzież na cały jego charakter i kierunek.

Przyszło, jak widzimy, u Wszechpolaków do

starcia, do którego bezwarunkowo przyjść musiało, to jest do starcia między kierunkiem spokojnym i umiarkowanym, a kierunkiem radykalnym i niespokojnym.

Należy przyznać, że sama myśl, która doprowadziła przed laty kilkunastu do założenia wszechpolskiego stronnictwa była bardzo zdrową i żywotną. Naród, znajdujący się w takiem położeniu, jak naród polski, to znaczy, pozbawiony jedności państwowej, mógłby się łatwo rozpaść i podzielić także pod względem narodowej świadomości. Stworzenie więc politycznej organizacyi, obejmującej wszystkie dzielnice Polski, było dla nas wprost, narodową koniecznością, jeśliśmy się mieli utrzymać w jedności.

Dawniej urządzano spiski na całym obszarze ziem polskich, teraz spiski powinna zastąpić jawna praca polityczna. To zrozumieli pierwsi narodowi demokraci, w tem tkwi wielka ich zasługa.

Niestety, o ile sama myśl, która doprowadziła do założenia stronnictwa była bardzo rozumną, o tyle cały sposób prowadzenia polityki przez wszechpolaków okazał się bardzo niemądrym, a nawet — powiedzmy otwarcie — dla sprawy polskiej szkodliwym.

W zaborze rosyjskiem pokierowali wszechpolacy w sposób możliwie najgorszy. Tak polityka w drugiej Dumie okazała się bardzo nieoględną, widząc zaś, że tam poszło źle, rzucili się na Austryę i Galicyę. Z początku stanęli silnie; zaczęli się organizować najpierw po miastach, potem także i w wiejskich okręgach. Do izby posłów, wybranej przez powszechne głosowanie, weszli przed trzema laty w znacznej liczbie. Zawarli zgodę z innemi odcieniami demokratów, swojego też galicyjskiego przywódcę Głąbińskiego, przeprowadzili na prezesa Koła polskiego. Widząc pewną siłę po stronie Wszechpolaków, przyłączyli się do ich stronnictwa uciekinierzy z innych obozów, zdawało się więc, że wszystko sprzyja Wszechpolakom i, że wkrótce staną się oni stronnictwem w kraju rządzącem. I byłoby niewątpliwie do tego przyszło, gdyby Wszechpolacy byli potrafili wyrobić sobie obok pewnej ruchliwości i zdolności w agitowaniu, także rozum, rozwagę polityczną.

Z początku powodowani wielkim agitacyjnym zapałem, werbowali do swojego stronnictwa, kogo się tylko dało, na prawo i na lewo zwracali się, obiecując złote góry każdemu, kto do nich przystąpi.

Następstwem takiego postępowania było, że zapisali się do demokratów narodowych ludzie najrozmaitszych usposobień i przekonań, zarówno radykały jak umiarkowani, każdy bowiem czegoś się po Wszechpolakach spodziewał. Kto wie, możeby się nawet było udało połączyć te różnorodne żywioły w jeden zgodny obóz polityczny, gdyby przywódcy stronnictwa byli potrafili prowadzić prawdzie mądrą politykę, to znaczy, politykę przejętą jakąś wielką myślą przewodnią, a obok tego, gdyby nie odstępując od myśli głównej, uzyskiwali dla kraju coraz to nowe korzyści i zdobywali przez to dla siebie wpływ, zarówno w kraju, jak w Wiedniu. Tymczasem cóż się okazało? Oto okazało się, że polityka Wszechpolaków w Austryi i w Galicyi jest nad wyraz chwiejna i niepewna.

W sprawie postępowania z Rusinami, nie mają oni programu żadnego, nadrabiają tylko minami i krzyczą. W sprawie reformy wyborczej do Sejmu, sami nie wiedzą, czego chcieć, zasady zaś równości, powszechności przy wyborach bronią w sposób niewyraźny i nieszczery. W kraju występują ostro i gwałtownie przeciw namiestnikowi i marszałkowi, w Wiedniu zaś łaszą się i w niejednej sprawie narzucają się wprost rządowi. Na przykład w sprawie kanałów, było postępowanie grupy wszechpolskiej wprost tchórzliwe, a jeżeli je porównamy z wystąpieniami Kozłowskiego, przywódcy grupy centrowej w Kole, to nieporadność demokratów narodowych uwydatni się w sposób tem jaskrawszy.

Na wewnątrz między swoimi dla efektu krzyczeć i wymachiwać kijami, — na zewnątrz zaś występować miękko i okazywać nieporadność, zamiast pewności siebie i nieugiętej w niektórych sprawach stałości, to nie jest dobra polityka.

Co zaś jest najsmutniejsze, to fakt, że demokracya narodowa w sprawach religii i Kościoła katolickiego nie stoi na stanowisku zasady, ale wykręca się w sposób bardzo niewyraźny. Nie są wszechpolacy ani zdecydowanem ani wyraźnem stronnictwem chrześciańskiem, obawiają się bowiem narazić żydom i liberałom. Nie śmią zaś także stać się stronnictwem chrześciaństwu i Kościołowi wrogiem, chodzi im bowiem w kraju o wpływ na polski lud katolicki, w Wiedniu zaś o najpotężniejsze stronnictwo chrześciańsko-społeczne. Tak więc sami nie wiedzą, czego się czepić i w jakim iść kierunku. I żydów chcieliby zatrzymać i katolików nie stracić.

Na takiem stanowisku żadne stronnictwo polityczne długo utrzymać się nie może. Nawet skoczek na linie, jeżeli się zanadto przechyli na jedną albo na drugą stronę, to straci równowagę i runie w przepaść. Zarząd stronnictwa narodowych demokratów w kraju przechylił się zanadto na lewo, wynikło zaś z tego, że lina krępująca członków stronnictwa, wytężywszy się zanadto, musiała pęknąć, a ci, co ciągnęli na prawo, musieli odpaść. Uczynił to pierwszy poseł German, a za nim pójdzie niewątpliwie wielu innych. W stronnictwie demokratów narodowych pełno jest karyeruszczów, tudzież ludzi szukających tylko zysków dla siebie. Tacy nigdy do polityki ostrej i stanowczej nakłonić się nie dadzą, tacy wiedzą, że ryby łowi się najlepiej w mętnej wodzie. Po drugiej stronie stoją ludzie skłonni do wystąpień stanowczych i silnych, ale cóż z tego, kiedy ci to znowu głowy nad wyraz mętne, te radykały, u których w głowach chaos najokropniejszy.

Spostrzegł to wszystko poseł German i dlatego odpadł. Zapewne doprowadzi on do sformowania swojej grupy „pracy pozytywnej“, jak ją nazwać pragnie, powstanie więc nowe stronnictwo w kraju, ale i jemu nie rokujemy przyszłości. Poseł German jest niewątpliwie człowiekiem zdolnym i rozumnym, ma spory zasób rozwagi i spokoju, ale cóż z tego, kiedy brakuje mu silnych zasad i przekonań, zarówno w kierunku narodowym jak i religijnym. Nazwę dla stronnictwa swojego ukuł, małpując Węgrów i hrabiego Kuen-Hederwazego, dzisiejszego prezydenta węgierskich ministrów. Czy jednak potrafi German stać się galicyjskim Hederwazym, to wielkie pytanie. A raczej nie jest dla nas wcale pytaniem, my mamy pewność, że nim być nie potrafi, ani on, ani ten, kto za nim stoi i nim się posługuje, t. j. namiestnik Bobrzyński.

German wabi do swojego obozu z jednej strony żyda Loewensteina, z drugiej ks. Pastora. Co za

cudowna spółka! — Winszujemy posłowi Germanowi obu nabytków, — zajedzię z niemi daleko.

Jakkolwiek rozbicie się stronnictwa demokratów narodowych wydaje nam się czemś naturalnem, to jednak z roboty posła Germana nie cieszymy się wcale. Bałamucenie bowiem społeczeństwa będzie trwało dalej. Z Germanem połączą się, jak widać ze wszystkiego karyerowicze, żydzi najniebezpieczniejsi, bo niby udający Polaków, tudzież ludzie bez przekonań, tak sobie chodzący od stronnictwa do stronnictwa; oni wszyscy razem będą się starali w cichem porozumieniu z niedobitkami konserwatywnych mameluków rządowych opanować Koło polskie w Wiedniu i wówczas zaczną prowadzić politykę na swój sposób. — Widocznie przekonał się namiestnik Bobrzyński, że z ludowcami daleko już nie zajdzie, konserwatyści na wiele mu się nie przydadzą; próbuje więc stworzyć coś nowego, ale znowu coś nijakiego, coś, co by było, „ni pies ni wydra, coś na kształt świdra", Wszechpolaki zaś niechaj idą w radykały.

Z tego strasznego zamętu jaki panuje w naszych politycznych stronnictwach, wynika coraz wyraźniej, jak potrzebnem, jak powiedzmy koniecznem jest, aby powstało w kraju silne stronnictwo ludowe, na prawdę demokratyczne i oparte na podstawach jasnych i niewzruszonych, zarówno narodowych jak chrześciańsko-katolickich. Takie stronnictwo nie potrzebuje nawet powstawać, ono istnieje, ożywić je tylko trzeba i na nowo rozbudzić. Stronnictwem tem jest „Polskie centrum ludowe."

Z duszy serca też przyklaskujemy i powtarzamy wezwanie centrowca z pod Wadowic, aby na nowo podnieść sztandar polskiego centrum ludowego i zacząć działać. Teraz zbliża się u nas w kraju coraz widoczniej „c h w i l a o s o b l i w a", jak się wyraził nasz wielki poeta Wyspiański. A więc, bracia włościanie, do dzieła nam chłopom zabrać się potrzeba! Należy raz zrobić porządek z mnóstwem nagromadzonych politycznych w kraju śmieci. Na bok usuńmy i ludowcowych geszefciarzy i wszechpolskich tak karyerowiczów jak radykałów, a zorganizujmy się w silne i zgodne, bo na wielkiej miłości Chrystusa i ojczyzny oparte stronnictwo. Zobaczycie bracia, że, stanąwszy silnie i twardo pod znakiem Krzyża świętego i naszej ukochanej a tak nieszczęśliwej ojczyzny polskiej — zwyciężymy. My katoliccy i polscy włościanie moglibyśmy wywrzeć na losy kraju naszego wpływ rozstrzygający, gdybyśmy tylko potrafili chcieć.

Walka z Kościołem w Hiszpanii.

Zeszłej niedzieli miały odbyć się, jak wiadomo, w San Sebastian manifestacye katolickie, po których koła radykalne i antikatolickie spodziewały się dużych korzyści. Koła te, wrogie Kościołowi, przypuszczały, że skończy się na krwawych zaburzeniach, i że potem głosić będą mogły, że katolicy bunty podnoszą, a bunty te tylko z bronią w ręku uśmierzać można. Komitet katolicki, przejrzawszy tę grę, odwołał w ostatniej chwili manifestacye. Odwołanie to nie dotarło jednak wszędzie i dla tego tu i owdzie przyszło do mniejszych starć pomiędzy ludnością katolicką a radykałami, masonami i anarchistami.

Mimo odwołania manifestacyi, rząd z m o b i l i z o w a ł 50 000 w o j s k a.. Wskazuje to nietylko na rozgoryczenie wśród ludności katolickiej, ale budzi także pytanie, na kim właściwie Canalejas opiera się w swej walce z Kościołem? Poparcie anarchistów, republikanów i skrajnych liberałów nie może dostarczyć podstaw polityce, mającej przeciwko sobie żywiołowy ruch narodu.

O położeniu w Hiszpanii dochodzą następujące telegramy:

— M a d r y t. W San Sebastian przyszło do starć między ludnością katolicką a radykałami, którzy odbywają swobodnie zgromadzenia, atakując na nich duchowieństwo. Policya rozproszyła tłumy. San Sebastian wygląda jak obóz wojskowy. Rząd, aby uniemożliwić demonstracye katolików, sprowadził k i l k a t y s i ę c y p i e c h o t y i k o n n i c y. W o j s k o j e s t u s t a w i c z n i e w p o g o t o w i u. Szczególnie obsadzono port, lękając się manifestacyi ze strony robotników portowych.

Z różnych miejscowości nadciąga grupami ludność katolicka, niewiedząc, że komitety katolickie, wobec groźb rozlewu krwi, manifestacye odwołały. Zawiadomieni o odwołaniu opuszczają spokojnie miasto.

— M a d r y t. Z kół rządowych oświadczają, że władze w San Sebastian otrzymały wszelkie pełnomocnictwa, aby przeszkodzić demonstracyom katolickim. Wojsko otrzymało o s t r e n a b o j e. Z prowincyi nadchodzą liczne zapytania o przebiegu wypadków. Telegramy te, przybite na tablicach przed redakcyami, gromadzą tłumy ciekawych.

— M a d r y t. Odwołanie demonstracyi ludowych w San Sebastian, w Bilbao, w Pampelunie i w innych miastach, z n a l a z ł o n a t y c h m i a s t o w y p o s ł u c h. Pisma katolickie wskazując na to, stwierdzają, że katolicy są i dalej żywiołem porządku. Z otwarciem parlamentu posłowie katoliccy upomną się wszakże o p o g w a ł c e n i e p r a w k o n s t y t u c y j n y c h przez rząd. P. Canalejas musi czuć się słabym wobec poruszenia opinii, skoro ucieka się, aby go stłumić, do ostatniego środka: do s i ł y z b r o j n e j. P o ł o w a a r m i i h i s z p a ń s k i e j z o s t a ł a z m o b i l i z o w a n ą, aby uniemożliwić objawienie przez lud tego, co sądzi o projektach rządu. W samem San Sebastian zgromadzono p i ę ć p u ł k ó w p i e c h o t y n a s t o p i e w o j e n n e j, batalion strzelców i dwa pułki kawaleryi.

— S a n S e b a s t i a n. Podczas gdy na placu Centro Vasco zgromadził się liczny tłum, kilku ludzi zebranych na jednym z balkonów zaczęło wznosić ironiczne okrzyki: „Precz z Hiszpanią! Niech żyje Papież!" Okrzyki te, skierowane ku tłumowi, wywołały oburzenie. Kilka tysięcy osób rzuciło się ku domowi. Policya, widząc to, przybiegła i zaatakowała tłum, aby go nie wpuścić do wnętrza. Aresztowano 44 osoby.

Republikanie i anarchiści zamierzali skorzystać ze spodziewanych starć. Przy rewizyi znaleziono w jednym z domów na Centro Vasco trzy karabiny i naboje. Aresztowano wiele osób.

— M a d r y t. Pisma liberalne starają się stłumić rozgoryczenie, wywołane nawet w kołach umiarkowanie liberalnych bezwzględnością rządu, który dla uniemożliwienia manifestacyi katolickich zaprowadził f a k t y c z n y s t a n o b l e ż e n i a.

Prasa katolicka stwierdza, że katolicy przestali być uważani za równych wobec prawa z radykałami, a nawet z anarchistami, którym wolno odbywać podburzające zgromadzenia. „Smutne jest to zwycięstwo, którem rząd się chlubi — pisze „Epoca." — Jest to zwycięstwo nad konstytucyą i nad zagwarantowanemi prawami obywateli."

— Paryż. Dziennik „Temps" otrzymuje z Madrytu telegram, iż prezydent ministrów Canalejas ma przedłożyć sejmowi ustawę o rozdziale Kościoła i państwa. Projekt ma wspierać się na wypracowanym w swoim czasie przez Waldecka Rousseau podobnym projekcie dla Francyi. Dalej ma Canalejas przedłożyć usunięcie nauki religii ze szkół hiszpańskich, również wzorem francuskim.

— Madryt. Pisma zachowawcze zajmują się doniesieniem pism liberalnych o rzekomym projekcie rozdziału Kościoła i państwa. Uważają tę wiadomość za pogłoskę pozbawioną podstaw, gdyż ustawa taka nie znalazłaby większości w sejmie. P. Canalejas mógłby liczyć tylko na głosy republikanów i socyalistów, oraz jednostek skrajnych z obozu liberalnego, czyli na bardzo małą mniejszość. Równie wątpliwym byłby los ustawy o usunięciu religii ze szkół rządowych.

— Madryt. Pisma rządowe zapowiadają ucisk przeciw duchowieństwu za to, że podczas kazań przedstawia ludności gotujące się prześladowanie katolików. Rząd zamierza w ten sposób przeszkodzić dalszym manifestacyom, jakie się gotują. Na najbliższej radzie ministrów ma być przedstawiony szereg przepisów wyjątkowych przeciw duchowieństwu.

* * *

Walka przeciw Kościołowi katolickiemu w Hiszpanii zaostrzyła się bardzo i może doprowadzić do wielkiej zawieruchy w całym tym kraju. Podajemy poniżej podobizny głównych osobistości, w których rękach spoczywają losy dalszego przebiegu rzeczonej walki. Walkę swawolnie i lekkomyślnie rozpoczął obecny liberalny prezydent ministrów hi-



(Canalejas.)

szpańskich, Józef Canalejas; podburzany przez masonerye zagraniczną i krajową, pragnie on bardzo poograniczać swobody i prawa Kościoła katolickiego w Hiszpanii. — Nuncyuszem papieskim czyli urzędowym przedstawicielem polityki papieskiej w Hiszpanii jest Monsignor dr. Vico; tego libera-



(Nuncyusz dr. Vico.)

łowie posądzają, że podburza katolików hiszpańskich przeciw rządowi, co oczywiście prawdą nie jest. — Kierownikiem polityki papieskiej w Rzymie i niejako kanclerzem papieskim jest kardynał Merry del Val, który jest rodzonym Hiszpaninem. — Przy



(Kardynał Merry del Val.)

tej walce antykościelnej w Hiszpanii wypływa także na widownię książę Don Jaime, mający pewne prawa do tronu hiszpańskiego oraz mający poza sobą w Hiszpanii liczne i silne stronnictwo „karlistów". Prawa jego są następującej natury: Przed



(Don Jaime.)

około 100 laty panował w Hiszpanii król Ferdynand VII, który nie miał męskich potomków; następcą tronu uważano brata jego Don Carlosa. Atoli król Ferdynand samowolnie postanowił, że na tronie ma zasiąść córka jego, podczas gdy brat jego Don Carlos ma być wykluczony od tronu. Przeciw temu postanowieniu zaprotestował Don Carlos i zyskał w kraju bardzo licznych zwolenników, przezwanych „karlistami". Gdy Ferdynand VII umarł, karliści ogłosili Don Carlosa królem jako Karola V. W Hiszpanii zawrzała wojna domowa; karliści byli za Karolem V. Sprawa jednak skończyła się nieszczęśliwie dla Don Carlosa, który musiał uchodzić za granicę. Odtąd potomkowie jego żyją za granicą stale, ale praw do tronu się nie zrzekli; w Hiszpanii także wielka partya karlistów nadal istnieje i ma nadzieję, że kiedyś potomka Don Carlosa osadzi na tronie hiszpańskim. Takim potomkiem Don Carlosa jest obecnie wymieniony wyżej Don Jaime, który chwilowo służy we wojsku rosyjskiem. Gdyby z powodu obecnej walki antykościelnej wybuchła w Hiszpanii rewolucya, to kto wie, czy Don Jaime nie osiadłby na tronie hiszpańskim.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— Trzy miesiące więzienia za naukę języka polskiego. W Sopotach przed sądem ławniczym toczył się 3 sierpnia proces przeciwko p. Alfonsowi Chmielewskiemu, byłemu sędziemu, którego oskarżono o utrzymywanie polskiej szkoły potajemnej, w której bez zezwolenia władzy uczono polskie dzieci języka ojczystego. Razu pewnego odbyła policya rewizyę, a p. Chmielewski ostro wystąpił przeciwko urzędnikom policyjnym (jednego wyrzucił z mieszkania) i za to wytoczono mu proces. Prokurator wniósł o 300 marek kary, ale sąd wydał znacznie surowszy wyrok, gdyż skazał p. Chmielewskiego, byłego sędziego, na 3 miesiące więzienia. Sąd w działalności p. Chmielewskiego dopatrzył się polskiej propagandy. Zasądzony odwołał się do wyższej instancyi.

ROSYA.

— Echa rewizyi intendentury. Gazeta „Riecz" zamieszcza szereg ciekawych „odkryć" poczynionych przez rewizyę intendentury na Syberyi. Między innemi wykryto, że intendentom na Syberyi podczas wojny rosyjsko-japońskiej powodziło się tak dobrze, iż grali po całych nocach i dniach w karty, stawiając złoto... szklankami, gdyż nikt nie chciał trudzić się i „walać rąk" liczeniem takiej „marnoty" jak sztuki dziesięciorublowe. Na to, że w szklance może być więcej lub mniej o kilka sztuk złota, nikt uwagi nie zwracał. Dla „wygody" wymyślono nawet specyalny rodzaj szklanek. Każdy gracz przynosił z sobą worek złota i kilka szklanek, które napełniał i stawił na kartę. Hulanki intendentów syberyjskich zaćmiły nawet znane opowiadania o hulankach kupców moskiewskich. Pieniędzy było wbród. Na samych tylko namiotach intendentura „zarobiła" podobno kilka milionów. Operacya była bardzo prosta: w wykazach figurowały namioty „duże" a wysyłano „małe". Różnica ceny każdego namiotu dochodziła od 30 do 40 rb. Oprócz tego sprzedaż płótna, sukna na mundury i szynele, butów odbywała się całemi wagonami zupełnie jawnie, ceny płacono nadzwyczaj wysokie, gdyż z powodu wstrzymania podczas wojny transportów prywatnych, w całej Syberyi był ogromny brak materyałów.

HISZPANIA.

— Walka rządu z Kościołem. Przywódzcy katolików, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, odstąpili od zamierzonej manifestacyi zeszłej niedzieli. Mimo to donoszą, że tłumy ludności wyruszyły w drogę do San Sebastian. Prócz tego masoński prezes ministrów, Canalejas, otrzymał wiele telegramów, protestujących przeciwko walce z Kościołem. Canalejas oświadczył, że tych, co telegramy wysłali, będzie ścigał sądownie i nikomu nie przebaczy.

Do San Sebastian, gdzie zamierzano odbyć manifestacyę, wysłał rząd jeden pułk piechoty i większe zastępy konnicy. Także i do innych miejscowości mają odejść transporty wojsk. Gubernator w San Sebastian kazał rozlepić ogłoszenia, że w razie rozruchów policya użyje broni, a dalej na wypadek, gdyby tłumy nie słuchały rozkazów oficerów, wojska mają natychmiast strzelać.

Rozporządzenie to wywołało wśród ludności katolickiej tem większe rozgoryczenie i oburzenie, że w całej Hiszpanii odbywają się wiece i zebrania liberałów i masonów, a rząd ich nie zakazuje ale raczej do nich zachęca. Dzienniki katolickie coraz dobitniej podnoszą, że Canalejas igra z ogniem, a nadto wyrażają zdumienie, że rząd fałszywie przedstawia położenie w Hiszpanii przez to, iż winę całą zwala na katolików, przedstawiając ich jako buntowników. Ma to usprawiedliwić zakazy rządowe. Jeżeli jednak istotnie grozi powstanie krajowi, to wynika stąd, że Canalejas winien zaprzestać swej polityki antykatolickiej, która ma przeciwko sobie cały kraj, z wyjątkiem radykałów i liberałów skrajnych. Polityka rządu popycha kraj ku rozruchom o niebezpiecznym charakterze.

BAŁKAN.

= Bułgarski poseł Pawłow wręczył tureckiemu wielkiemu wezyrowi pismo, w którem po wyliczeniu szeregu znęcań się nad Bułgarami w Macedonii z powodu rozbrajania ludności, domaga się bezzwłocznego wstrzymania nadużyć i ukarania winnych urzędników.

= Konstantynopolitańskie dzienniki donoszą, że Druzowie (szczep w Syryi) w nocy napadli na trzy wsi, zamieszkane przez mahometan i chrześcian, wymordowali wielu mieszkańców, poczem wsi splądrowali. Rada ministeryalna turecka postanowiła wysłać 27 batalionów i 4 bateryе celem ukarania Druzów.

ANGLIA.

— Na manewrach armii angielskiej zaszedł wypadek, o którym już po krótce wspomnieliśmy, a który nie może być dla Anglii obojętnym. Siódmy i ósmy pułk otrzymały rozkaz do wymarszu nocnego. Już przy wyruszeniu w pole zaczął deszcz padać, a następnie padał przez kilka godzin bez przerwy. Wtedy obydwa pułki odmówiły dalszego posłuszeństwa. Manewrowania, jak donosi korespondent do „Berl. Tagebl.", zaprzestano. Przywołano następnie pułk liniowy bradfordowski,

przy którego pomocy udało się 50 ludzi z pułku ósmego aresztować. Potem dokonano również aresztowań w pułku siódmym.

AMERYKA.

= Z Honduras, republiki w środkowej Ameryce, donoszą, że między powstańcami a wojskami rządowemi przyszło do starć, w których zabito 25 osób.

LISTY.

Gródek, parafia Grybów, 5. VIII. 1910.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niebywałej uroczystości świadkiem była nasza gmina dnia 30 czerwca b. r., bo oto odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Najsł. Serca Pana Jezusa. Wieki całe mijały, pokolenia kryły się pod zimne mogiły a przecież z ojców i praojców naszych nikt nie dożył tego szczęścia. Nam się ono dostało w udziale, kiedyśmy w wiosce naszej zbyt odległej od kościoła parafialnego własną ofiarą postanowili wybudować kościół.

Cisza wielka i nastrój świąteczny wokoło. Od wczesnego ranka salwy moździerzowe przerywały spokój, zwiastując coś niezwykłego! Był to dzień powszedni, ale w gminie święto! Wszystkie domy wyludniły się zupełnie, wszystko, co żyło, podążyło na plac budowy. Widzieć można było tłumy ludu ciągnącego z okolicznych wsi, by wziąć udział w tak pięknej uroczystości. Wreszcie nadeszła i upragniona godzina. W granicę wioski zaczęły wjeżdżać powozy i wiejskie wózki pięknie przybrane z zaproszonymi gośćmi. Jakaż radość malowała się na twarzach Grodkowian, gdy zobaczyli zbliżającego się ukochanego pasterza ks. kanonika Leona Tarsińskiego, proboszcza grybowskiego, p. Starostę, p. Pasaka kolatora, licznych księży z okolicy, członków Sodalicyi męskiej ze sztandarem z Grybowa, oraz rzesze ludu! Wystrzały powitały gości.

Wspaniały oczom przedstawiał się widok; wysoko sterczące mury na tle okalających drzew, umajone zielenią i festonami gustownie po murach rozpiętemi, bramy wchodowe na plac budowy, alea ze sosen sztucznie zrobiona, tu i owdzie chorągiewka o barwach narodowych — wszystko to harmonijnie zlewało się w wspaniałą sylwetkę! Praca to i zasługa dziewcząt miejscowych.

Zaczęło się nabożeństwo; cisza i namaszczenie zaległy plac. Uroczystość poświęcenia poprzedziła Msza święta, którą odprawił ks. Zygmunt Jakus. Radosne „Gloria" rozbiło się o mury świątyni i popłynęło przed tron Boży. Podczas Mszy św. śpiewano pieśni: raz lud pełną piersią, to znów chór dzieci szkolnych pod dyrektywą p. Borzęckiego. Przy końcu Mszy św. ołowiane chmury zasłaniały coraz gęściej niebo i groziły ulewą.

Gdy ks. kanonik przystąpił do aktu poświęcenia kamienia węgielnego, zaczął gęsty deszcz padać. Ceremonii jednak nie przerwał. Po dokonaniu poświęcenia i odmówieniu przepisanych modlitw donośnym głosem odczytał ks. kanonik dokument spisany na pergaminie, aby potomnym świadczył, że wierny lud gminy Grodek wzniósł ten kościół Miłosiernemu Sercu Boskiego Zbawiciela. Pergamin wmurowano.

Potem odczytał ks. kanonik błogosławieństwo naszego Arcypasterza ks. Biskupa, który żywo interesuje się przebiegiem budowy i znaczną ofiarą dopomógł gminie. „Z prawdziwą radością przyjęliśmy wiadomość, pisze ks. Biskup, iż dnia 30 czerwca odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, budującego się kościoła waszego, który jako pomnik waszej głębokiej wiary i hojnej ofiarności będzie was gromadził na uczestniczenie bezkrwawej ofierze Mszy świętej i t. d. — z rozrzewnieniem słuchaliśmy tych słów. — Zadatkiem zapłaty niebieskiej i dowodem naszej miłości ojcowskiej, z jaką się dzisiaj do was zwracamy, niech będzie nasze arcypasterskie błogosławieństwo, którego naszym ukochanym Synom, kapłanom tutejszej parafii, wszystkim dobrodziejom teraźniejszym i przyszłym tej świątyni i wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości z całego serca udzielamy."

Wreszcie na zakończenie kazanie wygłosił ks. Jan Solak. „Od Pana się to stało i jest dziwnem w oczach naszych", kaznodzieja w dobitnych słowach wskazał nam, „że zbawienie stało się dzisiaj tej wiosce." Chwila to jedyna, radosna. Od chwili tej prawdziwie to miejsce świętem będzie, nad którem niebo się otworzyło, na którem stanęła drabina Jakóba, aby po niej już nie aniołowie, ale dusze nasze wstępowały do nieba. Zapamiętajmy sobie na zawsze, czem dla nas jest kościół św., nie zapomnijmy o tem, że wieżyczka kościoła jak gdyby palcem wskazywać nam będzie niebo i wołać niejako: Przechodniu! Patrz tam twa ojczyzna, tam szczęście cię czeka!

Po skończonych uroczystościach długo jeszcze lud śpiewał pobożne pieśni, do żywego poruszony tak rzadką uroczystością. Słowa pieśni — to słowa prośby błagalnej o dalszą opiekę Bożą, o miłość braterską, o zgodę wzajemną.

Gości z dalsza przybyłych podejmował komitet częścią w sali szkolnej gustownie przystrojonej przez państwo Garbieniów, częścią w domu gospodarza, na którego gruncie stanie świątynia. Nigdy tych wrażeń nie zapomnimy, z wdzięcznością wspominać będziemy trudy i zabiegi ukochanych duszpasterzy, podjęte dla chwały Bożej i dobra naszego.

Nie zapomniemy o tej radości jaka nas spotkała, będąc na przedstawieniu „Bernadeta", które się dwukrotnie odbyło. Oby takiego szczęścia doczekały się rychło te gminy, które mają daleko do kościoła. Ze serca tego wszystkim życzymy.

Czytelnik „Prawdy".

Czerna, powiat Jasło, 20. VIII. 1910.

Dnia 17 lipca obchodziliśmy uroczyście pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Urządzaliśmy już niejeden obchód w naszej wiosce, ale tak wspaniałego jeszcze dotychczas nie było.

Dzień przed świętem narodowem grzmiały wieczorem wystrzały mozdzierzowe, zwiastując wiosce i okolicy narodową uroczystość.

Nazajutrz o świcie znów rozlegly się strzały i naznaczyły one początek uroczystości. Podczas sumy, odprawionej przez miejscowego ks. katechetę J. Jamroża, dziewczęta w strojach narodowych trzymały wspaniały wieniec obok ołtarza, kosyniarzy stali z kosami wzdłuż kościoła, a chór śpiewał pieśni polskie. Po sumie wygłosił ks. katecheta podniosłe kazanie, stosowne do uroczystości, a procesya około kościoła w której kosynierzy tworzyli szpaler, starsze dziewczęta niosąc wieniec, otaczały baldachim, a mniejsze rzucały kwiatki.

Po nieszporach przybyła liczna banderya konna wzorowo uformowana, prowadzona przez gospodarza dworskiego Wacławika i kosyniarzy, którym p. W. Maczuga przewodził.

W pobliżu kościoła zebrała się wielka ilość uczestników z Czernej, ze Świącan i Jabłonicy, z Szerzyn, z Dębowej i t. d. Do nich wygłosił L. Kautor, miejscowy kowal, porywającą mowę o krzyżakach, co to za naród był, który choć krzyże na piersiach nosił, ale przejęty był fałszem, obłudą, pychą i chciwością. Po nim wypowiedział piękną deklamacyę 13-letni chłopiec w płótniankę ubrany, a siedzący na malutkim koniku.

Wreszcie ruszył pochód malowniczo uformowany, wśród śpiewów patryotycznych przeplatanych dźwiękami muzyki wiejskiej. Obok figury na obejściu gospodarza Michała Gadzały wypowiedział bardzo piękną przemowę radca powiatowy p. I. Filipak gospodarz miejscowy, o rządach w Polsce w ostatnich 50 latach i o rozbiorach ojczyzny naszej, wykazując niedbalstwo, rozpustę i przekupstwo tych, co wówczas stali u steru naszego rządu.

Pochód ruszył dalej na drugi koniec wsi. Tu znowu gospodarz W. Duda przemówił do zgromadzonych, wzywając do zgody, jedności i wspólnej łączności, któremi to jedynie możemy ojczyźnie lepszą przyszłość zgotować. Po nim wygłosił odczyt przewodniczący Kółka rolniczego p. P. Mazur na temat: Bitwa pod Grunwaldem. I znowu pochód ruszył dalej, przed dom kółka rolniczego, gdzie urządzono wspaniały żywy obraz przy oświetleniu sztucznymi ogniami. Znaczenie tegoż wyjaśnił w dłuższej przemowie ks. katecheta.

Wreszcie dziękując wszystkim uczestnikom za tak liczny udział w tych godach narodowych, zakończyliśmy uroczystość.

Chociaż obchód poświęcony pamięci zwycięstwa Grunwaldzkiego minął, ale to cośmy słyszeli na nim nigdy w nas się nie zatrze, podniesiony duch narodowy żył będzie na zawsze, a rozbudzonej miłości Ojczyzny nikt nam nie wyrwie.

Zacnemu ks. katechecie J. Jamrożowi, inicyatorowi całej uroczystości w Czernej, ślemy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Piotr Mazur, prezes Kółka rolniczego.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Daw. J. z Ł. Glinkę można wybierać na swoim gruncie aż do samej granicy, ale tylko, jeżeli przez to grunt sąsiada nie będzie uszkodzony; bo jeśli np. przez wybranie glinki aż do samej granicy sąsiedniej grunt się osunie, to właściciel jego ma prawo wnieść skargę o odszkodowanie. Można sobie radzić w ten sposób, że dół utworzony przez wybranie glinki wypełnić ziemią zwykłą, a wówczas osunięcie się sąsiedniego gruntu nie nastąpi.

Zbieranie kłosia, czyli tak zw. pokłosie dozwolonem jest tylko za zezwoleniem właściciela gruntu, i tylko we dnie.

Józef D. z Poz. W tym wypadku powinniście łącznie z sąsiadami na szkodę ustawicznie narażonymi zwrócić się do naczelnika gminy z żądaniem o zastosowanie § 28 ust. o ochronie własności polnej, który mówi, że: jeżeli drogi wiodące na pastwisko są tego rodzaju, że przy przepędzaniu bydła słusznie obawiać się należy uszkodzenia cudzej własności, może Rada gminna wydać nakaz, aby na wskazanych przez nią przestrzeniach dróg nie pędzono bydła na paszę w inny sposób, jak z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności.

Losy. Józef R.. Stanisławów. Losy: włoski czerw. krzyża, węgierski czerw. krzyża, serb. tytoniowy, dwa bazylikowe i Joszio, podanych nam seryi i numerów nie zostały dotąd wylosowane.

Józef M. z Zakł. n. D. Trzy losy serbs. tytoniowe nie wyciągnięte dotąd.

Stanisław L. w Ostr. Gra w losy w sanatoryum Elżbiety jest w Austryi zakazana.

Aloj. Syph. Tor. Celem otrzymania stałej zniżki kolejowej w uczęszczaniu do szkoły, należy wnieść podanie na stęplu za 1 k. do c. k. dyrekcyi kolei państwowej; do podania dołączyć świadectwo ubóstwa, że ojciec nie jest w stanie płacić synowi pełną cenę jazdy koleją, — i świadectwo frekwencyjne, wystawione przez dyrekcyę szkoły, do której syn uczęszcza.

Żądany adres: J. Fr., Wola starzyska p. Szkło.

P. Ignacy W., Siechów. C. k. Starostwo zawsze uwzględniają prośbę o pozwolenie stawiennictwa do assenterunku w tej miejscowości, gdzie popisowemu najdogodniej; ciekawe zatem, co zaszło, że nie masz Pan odpowiedzi na swą prośbę o pozwolenie stawienia się do assenterunku w pobliskim mieście. Wobec tego trzeba do c. k. Namiestnictwa wnieść podanie następującej treści: Wysokie c. k. Namiestnictwo! Jak świadczy załączony recepis pocztowy, zgłosiłem się do spisu popisowych w c. k. Starostwie w . . . . prawidłowo; dotąd jednakże do poboru wojskowego wezwany nie zostałem. Upraszam zatem o wydanie stosownego polecenia odnośnemu c. k. Starostwu w . . . . . ., by sprawa moja załatwioną została. (podp. adres) recepis pocztowy należy na podaniu nalepić i posłać pocztą, jako list polecony.

Gwałb. J. z M. W tym wypadku słuszność jest po stronie wójta, bo w myśl § 12 ustawy budowlanej odległość budynku od drogi powiatowej winna wynosić co najmniej 3 metry; radzimy więc bez hałasu posunąć budowę do przepisanej odległości, póki jeszcze mniej to będzie kosztownem.

PORADNIK LEKARSKI.

W. P. Przysłane w liście listki pochodzą z powszechnie znanej lancetowatej babki, z której herbatka działa w wielu chorobach znakomicie: czyści krew, leczy choroby błon śluzowych a więc i w suchotach jest wielce pomocną.

St. H. Chroniczny katar gardła wyleczyć bardzo trudno. Trzebaby przedewszystkiem unikać pyłu, kurzu, dymu, papierosów, trunku, a na ogólne wzmocnienie pić herbatkę z babki i skrzypu (5 na 1).

M. D. jak St. H.

W. H. Na reumatyzm podaliśmy w poprzednich numerach bardzo dużo środków. Prosimy zobaczyć poprzednie numera „Prawdy". Ponownie podawać lekarstwa — szkoda nam miejsca.

N. S. Pan nazywa polecane przez nas przeciwko piegom poziomki — środkiem babskim? Myli się Pan. Jestto środek znakomity; nie zatruwają, jak n. p. polecany sublimat i inne maście, nadto nic nie kosztuje, a jest bardzo pomocny? Czyż tylko to ma być dobre, co jest drogie a w nieco większej dawce zatruwa? A zapewniamy Pana, że my świa-

domi jesteśmy wszystkich środków, jakimi się lecznictwo posługuje.

R. N. Na kilę wynaleziono obecnie lekarstwo nowe, z którem robione próby dały na razie wyniki dodatnie. Według naszego zdania lekarstwo to ma przyszłość, ponieważ przez swoje wielkie rozcieńczenie organizmu nie zatruwa i działa jak oddawna znane lekarstwo homeopatyczne. Oby tylko dawek w nieskończoność nie powiększano, jak to uczyniono z rtęcią!

Soda czysta, apteczna stanowi lekarstwo w otruciu kwasami n. p. esencyą octową, kwasem azotowym siarczanym, solnym. Łagodzi nadto kwasy żołądkowe, usuwa zgagę, odbijanie, wymioty, pomaga w chrypce. W tym celu rozpuszcza się małą łyżeczkę w szklance wody i pije po troszku. Rozczyn wodny służy do płukania ust i gardła. Zwykłej nieczyszczonej używa się do kąpieli.

Węgiel drzewny, bardzo miałko sproszkowany, pochłania gazy i jady; stąd posypuje się nim zgniłe, rakowate wrzody, zażywa się na końcu noża, z wodą lub w opłatku, na wzdęcia, gazy żołądkowe i kiszkowe. Nadto stanowi dobry proszek do czyszczenia zębów.

F. J. Na zapalenie w boku, kolki, stanowi ser utarty z serwatką doskonały środek do okładów.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk. Niedziela, 14-go sierpnia: Euzebiusza b. i Anatazyi. — Poniedziałek, 15-go: W n i e b o w z i ę c i e N a j. M a r y i P a n n y. — Wtorek, 16-go: Rocha w. i Tarsycyusza m. — Środa, 17-go: Liberata op. m. i Julianny m. — Czwartek, 18-go: Agapita m. i Firmina b. m. — Piątek, 19-go: Jacka w. i Juliusza m. — Sobota, 20-go: Bernarda op. i Samuela pr. — Długość dnia: 14 godzin i 14 minut. — Pełnia: 20-go sierpnia o godzinie 8 wieczorem.

* **Ważna sprawa.** Z dniem 1 stycznia 1911 roku zacznie obowiązywać ustawa, która dozwala na otworzenie handlu towarów mieszanych tylko takiemu, co odbył praktykę kupiecką. Dotychczas było tak, że każdy, gdy miał tylko ku temu ochotę i środki, mógł otworzyć na wsi sklepik z towarami mięszanymi. Od nowego roku zaś, otwierający sklep musi się wykazać świadectwem, że odbył praktykę kupiecką. Ci więc, co zamierzali otworzyć sklepik z towarami mięszanymi — niechże to uczynią przed nowymi rokiem, gdyż po 31 grudnia 1910 roku sprawa ta będzie utrudniona.

* **Koncesye szynkarskie dla żydów.** W „Gazecie ludowej", organie ludowców, występującym przeciw polityce p. Stapińskiego, czytamy: „Koncesye szynkarskie, których rozdawnictwo już się rozpoczęło, dostają się przeważnie w ręce żydowskie i dawnych szynkarzy. Naprzykład w powiecie przemyskim dostali koncesye sami żydzi, oprócz tego tylko jedno Kółko rolnicze. Tak samo dzieje się w innych powiatach. Trochę koncesyi dostaną kandydaci na przyszłe hyeny wyborcze i obszarnicy. W ten sposób cała akcya około „reformy pijaństwa" w naszym kraju spełzła na niczem. Jest to rzeczą naturalną, bo rządowi ani w głowie stłumienie pijaństwa, wszak rząd ciągnie z tego ogromne zyski i gdyby był szczery, toby pijakom dawał złote medale i dyplomy za postępowe popijanie. Rząd przecież nie chce się nawet zgodzić na zamykanie szynków w niedziele i święta, bo boi się zmniejszenia dochodów. Koncesye szynkarske dostanie w ręce bardzo wielu obszarników i to magnatów. Ciekawiśmy bardzo — kończy „Gazeta ludowa" — co zrobi pan Stapiński, który nietylko masami naobiecywał koncesyi (przed kongresem!), ale nawet uczynił zawisłym od tego stosunek swego stronnictwa do namiestnika "

* **Rozszarpani w kawały.** Z Orłowej na Śląsku donoszą: Straszne nieszczęście spotkało dwóch robotników na tutejszym szybie „Eleonory", Jana Wańtulę i Franciszka Chloutala. Robotnikom tym polecono przedłużyć linę, przytrzymującą pomost, służący do podnoszenia. W tym celu musieli obaj wleźć do t. zw. bębna maszyny podnoszącej. Nie skończyli jeszcze swej pracy, kiedy trzeci robotnik, nic nie przeczuwając, puścił bez pozwolenia maszynę w ruch, wskutek czego zaczął się bęben z zawrotną szybkością obracać, co spowodowało wyrzucenie robotników na zębate koła, które formalnie na sztuki porwały obudwu robotników. Sprawca, który przez swoją lekkomyślność spowodował śmierć dwóch współrobotników, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

* **Najważniejszą i najnowszą zdobyczą wiedzy** elektro-technicznej obecnej doby jest wapno azotowe zawierające 60—70% użytecznego dla roślin wapna a do 20% azotu w wodzie rozpuszczalnego. Produkt ten uzyskany przez połączenie drogą fabrykacyi oddzielonego z powietrza azotu z węglem i wapnem okazał się dla roli — co licznemi doświadczeniami stwierdzono — nader skutecznym. Fakt ten jest dla naszego kraju nader ważny tem bardziej, że wapno azotowe jest przy równej skuteczności o wiele tańszym nawozem, aniżeli każdy inny nawóz azotowy. Wapno azotowe może być z dobrym skutkiem mięszane z solami potasowemi albo z tomasyną a także razem z obydwoma tymi nawozami. Rozsiew wapna azotowego wskazany jest na 8—10 dni przed zasiewem ziarna, poczem należy go dobrze wymięszać z wierzchnią warstwą gleby zapomocą bron, drapaczy albo pugu. Pod zasiewy ozime w jesieni stosuje się wapno azotowe w ilości 50—75 kg. na mórg.

* **Ze Szczepanowa** piszą nam: W dniu 1-go sierpnia pożegnała tutejsza parafia ks. Józefa Maryańskiego, który jako wikaryusz pracował tu przez trzy lata i teraz został przeniesiony do Straszęcina koło Dębicy. Już na samą wieść, że ks. Maryański opuści parafię Szczepanowską, opanował parafian wielki smutek i boleść. Kiedy dnia 1-go sierpnia w dniu wyjazdu wyszedł ks. Maryański ze mszą św. przed ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, którego to obraz został uroczyście wprowadzony do naszego kościoła za staraniem ks. Maryańskiego w roku 1909, zabrzmiała z piersi wszystkich pieśń do Matki Boskiej, a śpiewano ją z taką czułością i boleścią, że nie było w kościele ani jednego człowieka, któryby się mógł powstrzymać od łez. Płakali gospodarze, płakały gospodynie, starsi i dzieci, płakali, bo żegnali ks. Józefa Maryańskiego, pracownika w kościele i poza kościołem, pracownika w kasie Reiffeisena, w której jako kierownik zmuszony był pracować nocami. A nie żałował nigdy trudu, bo z chęcią pracował dla ludu, dla którego dobra się poświęcił. Zawsze skromny, cichy, łagodny, sam będąc wątłego

zdrowia, z wielką przyjemnością, jak tylko czasu dopadł, odwiedzał chorych, a zwłaszcza prawdziwie biednych, wspierał ich i pocieszał słowem. Był to kapłan, prawdziwie duszą i ciałem oddany ludowi i jego dobru. Za pozwoleniem i poparciem proboszcza miejscowego powiodło się mu odmalować kościół parafialny i sprawić kilka sprzętów kościelnych. A trzeba wiedzieć, że ludność tej wioski jest ubogą, to też wydatki pokrywać musiał ks. Maryański z własnej kieszeni. Nie żałował i nie szczędził na to grosza, bo chciał, by kościółek, w którym on w każdą sobotę odprawiał mszę św., stał się prawdziwie domem Bożym. Oto praca prawdziwego siewcy Bożego — praca płynąca ze serca — i dlatego zjednała serca wszystkich parafian i wielki szacunek dla ks. Maryańskiego. Chcąc zaś okazać wdzięczność ks. Maryańskiemu za te trudy i za jego poświęcenie, tą drogą szlemy mu staropolskie „Bóg zapłać!" Niech Ci czcigodny kapłanie, błogosławi Pan Bóg w dalszej pracy. **Za całą parafię Szczepanowską:** Franciszek Bilecki, Władysław Kargól, Jan Kałucki, Jan Pikulski, Józef Budyn.

* **Spaliła się żywcem.** Na przedmieściu Stanisławowskiem Knihinin-Górka, córka kupca Jakóba Rubingera padła ofiarą tragicznego wypadku. Zeszła mianowicie na polecenie ojca do piwnicy, by napełniać butelki winem, przyczem posługiwała się świecą, gdyż w podziemiu było ciemno. Niespodzianie zajęła się stojąca obok beczka ze spirytusem, co dziewczynę tak przeraziło, że zamiast wołać pomocy, poczęła sam ogień lokalizować. Szybko zajęły się na niej suknie; gdy na krzyk jej nadbiegli domownicy, zastali jeno zwęglone zwłoki.

* **Chwycony opryszek.** Tymi dniami ujął we Lwowie ajent policyi Skoczylas bardzo niebezpiecznego włamywacza, Edwarda Pietraszewskiego. Jest to były czeladnik rzeźnicki, liczący 27 lat życia. Aresztowanie go, jak donoszą dzienniki lwowskie, nie było rzeczą łatwą; Pietraszewski jest bowiem silnym mężczyzną, nadto szedł w jakiemś podejrzanem towarzystwie, które z nożami mogło stanąć w jego obronie. Ajent Skoczylas więc, człowiek szczupły i nie mogący się mierzyć siłą z aresztowanym, nie śmiał aresztować go na ulicy, gdzie Pietrasezwski byłby się niewątpliwie wyrwał i uciekł. Skoczylas rzucił się więc na niego pod kamienicą, chwycił go wpół i za ręce, poczem przemocą wprowadził do jednej z pobliskich bram, krzycząc równocześnie o pomoc. Ludzi zbiegło się mnóstwo, w tem wielu mężczyzn, lecz mocującemu się z groźnym zbrodniarzem ajentowi nikt nie chciał przyjść z pomocą. A opryszek ciągle starał się sięgnąć do kieszeni i wydobyć rewolwer, z którego byłby niewątpliwie conajmniej ciężko zranił Skoczylasa. Wreszcie na błaganie tego ostateniego podszedł jakiś pan i wyjął Pietrashzewskiemu z kieszeni sześciostrzałowy, nabity rewolwer, a następnie dopomógł do przytrzymania i odstawienia do kryminału ptaszka niebezpiecznego.

* **Miejsce dla urlopników.** Podobnie jak w poprzednich latach, przystępuje Krajowe Biuro pracy we Lwowie także w bieżącym roku w interesie zarówno pracodawców jak robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, występujących z czynnej służby wojskowej. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później, będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie" podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich miejsc wolnych, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach i t. p., a wreszcie dzień, w którym miejsce ma być objęte. Zgłoszenia takie miejsc wolnych — we wszystkich bez wyjątku zawodach — nadsyłać należy najpóźniej do 20 sierpnia. Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Kraojwe Biuro pracy „listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicyi w roku 1910". Listę tę roześle się w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk, z naszego kraju się rekrutujących. Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsce zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

* **Napad na sędziego.** Z Drohobycza piszą nam: Na sędziego Hoszowskiego, wracającego onegdaj z komisyi do domu, napadli w Raniowicach robotnicy. Broniąc się przeważającej sile, sędzia zastrzelił jednego napastnika, a drugiego lekko zranił.

* **Otrucie zepsutemi wędlinami.** Ze Śniatyna donoszą do dzienników lwowskich: Trzech robotników, zajętych przy rekonstrukcyi linii telegraficznej Stanisławów-Czerniowce, po spożyciu wędlin, w Śniatynie zakupionych, ciężko zachorowało. Jeden z nich Grzęb z Brzeska, po krótkich cierpieniach zmarł w Załuczu, innych dwóch, Borowicza i Zacharę odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Śniatynie, gdzie lekarz stwierdził zatrucie zepsutemi wędlinami.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Archidyecezya lwowska. Administratorem parafii w Śniatynie mianowany ks. Stefan Jurosz, dotychczasowy wikaryusz tamże.

Wikaryuszami przy archikatedrze mianowani: ks. Rudolf Nowowiejski, sekretarz księdza Arcybiskupa, ks. Stanisaw Ostachowicz, wikaryusz w Stanisławowie.

Przeznaczony do Hadigfalwa ks. Władysław Nemetn.

Zmarł ks. Jan Fischer, proboszcz śniatyński, dziekan horodeński; ks. Salezy Scisłowicz, z zakonu Braci mniejsz. katecheta szkoły żeńskiej urodzony 1865, ord. 1881.

Dyecezya krakowska. Odznaczenie: przywilejem noszenia odznak kanonickich ks. Bronisław Niklewicz, dziekan makowski, prob. w Zawoji. Przywilejem noszenia ex. can. ks. Józef Leja, wice-dziekan i proboszcz w Makowie. Ks. Władysław Strzelecki, proboszcz w Łętowni. Ks. Józef Slosarczyk, proboszcz w Krzeszowicach. Ks. Józef Brożek, proboszcz w Zalasiu.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Jawiszowicach otrzymał ks. Jan Krzeszowski.

Przeniesiony ks. Franciszek Kacz, wikaryusz w Bestwinie, na posadę ekspozyta w Straconce.

Dyecezya przemyska. Instytucyę kan. na probostwo regiae collationis w Bieczu otrzymał ks. Jędrzej Soleski, dziekan przemyski zamiejski i prob. w Krzywczy nad Sanem; na probostwo w Rudołowicach otrzymał ks. Stanisław Łechicki, dotychczasowy pleban w Kaszycach.

Administratorem w Kaszycach zamianowanym został ks. Jan Świdnicki.

Dyecezya tarnowska. Zmarł w Rzezawie pod Bochnią ks. Jakób Przybyło em. proboszcz miejscowy urodzony 1817 r.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 5 parobków z rodzinami, 80 k. 10 krc. zboża, 1 l. mleka, zwrot kosztów podróży, po 2 latach służby 20 koron. Adres: Artur Schnell, Stare Brody; 4 fornali z rodzinami, 80 kor. , 12 krc. zboża, 1 l. mleka, zwrot kosztów podróży, zaraz! Adres: Zarząd dóbr Suchowola p. Brody; 4 czeladników szewskich; 2 czeladników introligatorskich; 1 lokaja, kawalera, 24 korony i wikt; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do elektrotechnika, wymagane lepsze wykształcenie; 1 kowala na ordynaryę. Adres: Adam Kaźmierowski, Brandysówka p. Szczurawice.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 karbowniką, 140 k., 400 kg. żyta, 200 kg. pszenicy, 400 kg. jęczmienia, 2 litry mleka, 12 ctn. kartofli, mieszkanie i opał; 1 fornala, 120 k. i ordynarya; 1 stolarza-czeladnika 10—12 k. tygodniowo i wikt; 2 uczniów do ślusarza Izraelity-Niemca.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświecimiu poszukuje: 3 dziewczęta wiejskie do robót gospodarczych; 1 chłopaka do stajni do koni cugowych, 16 do 18 lat, 6—18 k. miesięcznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika masarskiego, 16 do 20 koron mies. i wikt; 100 robotników do fabryki cementu w Południowych Węgrzech, 2 korony 40 hal. do 2 koron 80 hal. dziennie lub akord; 1 leśniczego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 4 parobków; 3 dziewczęta; 1 ogrodnika, kawalera, 200—220 kor. rocznie i utrzymanie; 2 furmanów parobków; 2 kucharki; 1 pokojową.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 kapelusznika, 6 kor. tygodniowo i całe utrzymanie; 10 malarzy pokojowych; 1 ucznia do malarza.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 lepszego fornala żonatego, 10 k. mies., 10 kor. ordynaryi twardego zboża, 1 litr mleka, kawałek ogrodu i zgnojonego pola pod kartofle, zaraz! Adres: Leopold Groo, Kuchajów p. Tołszczów, pow. Lwów; 1 szofera, 160—180 kor. mies. Adres: Spółka przewozowa, Baligród p. loco, powiat Lisko; 1 kowala miejscowego, prowadzić młóckarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i t. p. i kuć konie. Kandydaci mają się zgłaszać zaraz pod adresem: Zarząd dóbr, Rudna wielka p. Rzeszów z podaniem swojem warunków. Odpisy świadectw będą zwracane. 5 fornali z rodzinami do Węgier, 120 koron, 4 hektolitry pszenicy, 8 hl. żyta, 2 jęczmienia, 2 litry mleka zimą i latem, 2000 metr. pola pod ziemniaki i 200 m. pod jarzyny, 12 fur opału, na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, po 3 litry wina, na Nowy Rok 10 k. renumeracyi w razie dobrego prowadzenia się. Mieszkanie po 1 pokoju i wspólna kuchnia dla 2 rodzin o 2 paleniskach. Żony obowiązane doić krowy, za opłatą 6 k. mies. W razie zaś braku robotników iść na folwark do roboty za opłatą dzienną 1 k. latem i zimą. Chłopcy mogą mieć zajęcie jako pastuchy bydła lub przy rznięciu sieczki maszyną turbinową za opłatą 30 k. mies. Miejsce do objęcia od 1 października. Zgłaszać się pod adresem: Adam Matkowski, Rudki, w Galicyi; 1 lakiernika do wozów i tapicera do powozów, 20 kor. mies. i pomieszkanie, robota od 6 rano do 12 i od 1 po południu do 7, zaraz! Adres: Peter P. Wagner, Wagenmeister und Wagenbauer, Banjaluka, Bośnia.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 furmana, kawalera, od 1. X. lub wcześniej. Za 5 kwartałów 600 kor. bez wiktu, lub 180 do 240 kor. rocznie i wikt. Płaca miesięczna, zwrot kosztów podróży.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 1, 3 poszukuje: 100 robotników rocznych do Francyi na korzystne warunki w wieku lat 20 do 25. 15 robotników sezonowych na korzystne warunki.

☞ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Wojas Tomasz ze Zręczyc: Pieniądze otrzymaliśmy; dziękujemy.

Pan Niepoń Piotr, Łubno: zapłacony jest dopiero I kwartał b. r.

Pan Talarek Andrzej, Kobiernice: 4 K. na rok b. otrzymaliśmy.

Pan Pyra Józef, Niemcy: 6 K. jako prenumeratę na r. b. otrzymaliśmy.

Podziękowanie

Towarzystwu asekuracyjnemu „WISŁA".

Za rzetelną, szybką i sumienną wypłatę szkody, powstałej wskutek uderzenia pioruna w dom Teofila Soboty, składają poszkodowani i podpisani Towarzystwu ubezpieczeń „WISŁA" serdeczne podziękowanie, wzywając wszystkich włościan, aby swój dobytek ubezpieczali tylko we „WISLE", jedynej ludowej asekuracyi.

Karsy, powiat Dąbrowa.

Teofil Sobota. Marcin Bochenek. Piotr Szabla. Antoni Zarzycki. Antoni Boroniec. Paweł Woźniak.

Książeczki do nabożeństwa.

1. *„Wianek ku czci N. Maryi Panny“ 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*
2. *„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“ 628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*
3. *„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“ 646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*
4. *„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“ 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*
5. *„Przyjaciel młodej duszy“ dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11^1/_2 \times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*
6. *„Przewodnik duchowny“ 832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

*Do nabycia: w **Administracyi „Prawdy“** w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Wapno azotowe

uzyskane z azotu **powietrza** jest najlepszym i najtańszym **nawozem azotowym.**

Józef Karrach **Lwów,** Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

„Singera“ 66 najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„Singera“ maszyny nabyć można li w naszych składach.

Singer & Co. Towarzystwo Akcyjne maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw Teatru miejskiego.

Kto jeszcze nie zamówił u mnie

DACHÓWKI

palonej niech się spieszy!

Ciesielski, Kraków, ulica Garncarska 14. Telefon 1079.

KAWALER

polak lat 26 robotnik fabryczny, na dość dobrem stanowisku, ożeni się z panną z przedmieścia, lub z wiejską dziewczyną lat 16–23 pochodzącą z zachodniej Galicyi wychowaną religijnie polką-patryotką która lubi porządek domowy i lubi zajmować się czytaniem. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać: **Alfa poste restante Borysław.**

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **4** hal.
„ w opasce . . . . . . **6** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Najlepsze w Czechach źródło nabycia!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrze dartego 2 k. lepszego 2.40 kor., prima półbiałe 2.80 k., białe 4 k., białe puszyste 5.10 k., 1 kg. wyśmienitego, śnieżno białego dartego 6.40 i 8 k., 1 kg duńskiego (puszek) szare 6 i 7 k., białe delikatne 10 k., najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm. długości, 116 cm. szerokości, wraz z jaśkami, każdy 80 cm. długości, 58 cm szerokości, napełniony świeżem, szarem, bardzo puszystem pierzem 16 k., półduńskie 20 k., duńskie 24 k., poszczególne pierzyny 10 k., 12 k., 14 k., 16 k., jaśki 3 k., 3.50 k., 4 k. — Rozsyła się za pobraniem od 12 kor. franko. Wymiana lub wzrot dopuszczalne. Szczegółowy cennik gratis i franko.
S. BENISCH w **Deschenitz** Nr. 104. Böhmerwald.



Ważna wiadomość dla **księgarń i handli obrazów**

Zakład artyst. graficzny **F. K. Ziółkowskiego & Sp.** w **PLESZEWIE,** (Pleschen — Posen)



wykonuje i poleca: 472

Obrazy narodowe i **historyczne** oraz **obrazy religijne, oleodruki.**

Wielki wybór. Ceny bardzo tanie.

Bogato ilustrowane katalogi wysyłamy na żądanie za nadesłaniem **20 hal. w markach** pocztowych.

Wszelkie nasze wydawnictwa obrazowe ma również na składzie **Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie,** ulica Stolarska 6.

Maszyny
do
wyrobu dachówek,
Maszyny
do
wyrobu cegieł cement.
Farbę
395 **Oliwę**
Cement

za gotówkę i na spłaty ratami dostarcza

H. Artl, Kraków,
ul. Retoryka 1.
Cenniki wysyła się darmo.



Bank parcelacyjny
w Krakowie
Rynek gł. L. 33 I. p.

ma obszar dworski tuż pod Krakowem na dogodnych warunkach **do rozparcelowania.** Wpłaty potrzeba tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10—20 latach.

Budynki we dworze murowane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Gleba jest rędzina 1-szej klasy na równinach tuż **przy gościńcu do Krakowa.**

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze Banku Parcelacyjnego w Krakowie. Rynok główny L. 33 I piętro. 16

Kto 40 koron

tygodniowo ciągle i w łatwy sposób chce zarobić, niech prześle natychmiast swój adres do firmy.

L. Schaechter, Wien 101, XVI/2 Postfach 95. 525

W redakcyi „Prawdy"

Kraków, ulica Stolarska 6 jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena **54 halerzy** z przesyłką.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy

w **Krakowie,**
ulica Jabłonowska l. 19.
Telefon No. 741.

Wszelką służbę domową i gospodarczą, oficyalistów i robotników kwalifikow.

Pośrednictwo dla poszukujących pracy jest bezpłatnem, pracodawcy natomiast uiszczają drobną opłatę.

Zgłaszać należy się ustnie w godzinach urzędowych pomiędzy 9. a 1-szą z rana i 3 a 4-tą po południu. w dnię powszednie, w niedzielę i święta od 10—11 godz. z rana, oraz pisemnie. Odpisów świadectw nie wraca się. 485

Już nigdy
336

nie zamienię mego mydła od czasu jak używam **Bergmanna** mydła mleczno-liliowego z konikiem od firmy **Bergmanna** i Sp. z Tetschen n. Łabą, ponieważ mydło to jest najskuteczniejszem na piegi z wszystkich mydeł medycynalnych, jakoteż do pielęgnowania pięknej, gładkiej i delikatnej cery. Po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach i składach porfum itp.



3 letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi w tej jakości!

Tylko K. 3.40

kosztuje prawdziwy **szwajcarski** zegarek Remontoir „Syst. Rosskopf-Patent" o silnym ankrowym werku, metalowym cyferblacie w niklowem okryciu, 36 godz. idący wraz z łańcuszkiem. **1 szt. Kor. 3.40. 2 szt. Kor. 6.50.** Nadto dostarczamy zegarek Remontoir 36 godz. idący wspaniale złocony, łudząco **do 14 kar. złota** podobny, pięknie grawirowany wraz z łańcuszkiem za **K. 5.60.** Niema ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

H. Wojas, Kraków
Fach poczt. 83/5.

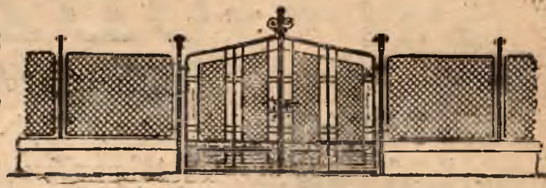
---

2 chłopców
517

potrzeba do terminu w zawodzie kowalskim i parobka, do koni. **Kraków-Grzegórzki, Nr. 21.** Szalwiński.

Tanie i ozdobne ogrodzenia

Siatki druciane



Maszynowa surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów, itp. bardzo praktyczne i tanie, siatki sześciokątne cynkowane, do ogrodzeń kurników, królikarni placów do gry „Lawn-Tennis", łąk, lasów i t. p.

Druty kolczaste i taśmy cynkowane.

Liny druciane do promów, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych,

blachy dziurkowane i prasowane

poleca po cenach fabrycznych

Akc. Tow. HUTTER & SCHRANTZ w Wiedniu.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma 453

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 10. Telef. 831.

Jak i gdzie szukać zarobku?

Książeczka zawierająca wskazówki ważne dla robotników wyjeżdżających za granicę za zarobkiem.

Do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w Administracyi „PRAWDY", Kraków, ul. Stolarska 6.



Wyższe zbiory — większe dochody

tylko

przez racyonalne nawożenie

40% solą potasową.

Jeneralny Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie!

Widokówki

z miniaturą obrazu królowej Jadwigi przepięknie kolorowane 5 sztuk za 50 h. z kopiami podobnymi do fotografii obrazów Matejki, Siemiradzkiego i z galeryi obrazów rosyjskiej sztuka po 6 hal., są do nabycia w **Administracyi „Prawdy" Kraków ul. Stolarska l. 6,** tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. Mniej jak 5 sztuk **nie wysyłamy.**

Naczelny redaktor: X. M. Kądziołka. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.